Nr. 10. Kraków dnia 14 Stycznia, Piątek Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:			na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9·60	Kwartalnie . . 2·40		Rocznie	12 złr.
Półrocznie . . 4·80	Miesięcznie . —·80		Półrocznie	6 „
			Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.			Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

OD ADMINISTRACJI.

Na liczne reklamacye nadchodzące z prowincyi od Szanownych Prenumeratorów, iż numera „Kurjera“ nieregularnie otrzymują, odpowiadamy, iż pismo nasze najregularniej expedjujemy dla prenumeratorów zamieszkałych w stronie kolei północnej do pociągu popołudniowego wiedeńskiego (o g. 3-ej po poł.), w stronie zaś kolei Karola Ludwika do pociągu pospiesznego lwowskiego.

KALENDARZ.

Dziś (14go) Feliksa m. i Hilarego b., Jutro: Pawła I. p. Maura w. Pojutrze: Imienia Jezus, Marcela i Ottona.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 m. 57. Zachód o godz. 4 m. 23. Długość dnia 8 godzin m. 27.

Nabożeństwa. W kościele OO. Karmelitów jutro o godz. 9 rano wotywa. w kaplicy przed cudownym obrazem N. M. Panny Piaskowej, ukoronowanym w r. 1883.

W kościele św. Katarzyny jutro o g. 8 wotywa przed cudownym obrazem N. M. P. Pocieszenia, po południu po nieszporach litanja Loretańska.

KRONIKA.

Kraków dnia 14 stycznia 1887 r.

Elektryczność. Wczoraj ulica Sławkowska oświetloną została elektrycznie sumptem p. Chronowskiego, właściciela Grand Hotelu. Tłumy oblegały nowy przybytek „pokojów z komfortem urządzonych“, „wybornej obsługi“ i „wytwornej kuchni“, którą zarządza wielki Maurice, pierwszy kucharz z hotelu Richelieu. Maurice i elektryczność, elektryczność i Maurice! — jeszcze krok, a Paryż zazdrościć nam będzie.

Doniesienie nasze o wynajęciu sklepu p. A. Czernego przez p. Zaplatalskiego o tyle prostujemy, że sprawa ta ma być jeszcze raz roztrząsaną na posiedzeiu Arcybractwa Miłosierdzia.

15 b. m. w Sobotę o godz 12—1 odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowem bezpłatny wykład prof. Bronisława Gustawicza: „Ocean Lodowaty pod względem fizycznym i przyrodniczym i ostatnie wyprawy do bieguna pułnocnego“.

Celem zakupna gruntów pod budowę zabudowań dla pomieszczenia zarządu i aparatów czyszczenia dołów kloacznych systemem Talarda odbyła się wczoraj w południe osobna komisya i postanowiła traktować z p. Umińskim, właścicielem ogrodu przyległającego do koszar straży pożarnej. Tym sposobem zarząd czyszczenia dołów połączony ze strażą pożarną, zyska na dobrej administracyi i o wiele mniejsze koszta za sobą pociągnie.

Brody. Wszechwładna moda nawet bród męzkich nie zostawia w spokoju, każąc i im stosować się do chwilowego swojego kaprysu...

Hiszpanki, angielskie bokobrody, meksykanki, brody rozczesane i nierozczesane, kolejno bywały modne i szły w zapomnienie.

Obecnie najmodniejszą jest już od lat paru broda krótko koło twarzy strzyżona, kończąca się spiczasto, niezadługo jednak zdaje się ustąpi miejsca angielskim krótkim faworytom, tak nam bowiem donoszą z Paryża.

Zmienność ta przypomina nam słowa Jana Kochanowskiego, który z właściwym sobie humorem tak różne sposoby noszenia brody za swoich czasów opisuje:

... Raz tak u gęby wisząc, jako wałko-[wnica,
Drugi raz przykrojona niby prochownica,
Dziś nożycom podobna, jutro końskiej kosie,
Czasem tak rzadka, żeby mógł liczyć po [włosie
Jako kędy grad przejdzie; czasem wygolona
W koło gęby, a z brzegów w cerkiel na-[strzępiona...

Najnowszy kaprys mody. Z Paryża, stolicy świata i... niedorzeczności wszelakich, wyszło zatrważające dla wielu przedstawicielek płci pięknej hasło...

Oto w sezonie tym między wielu rzeczami modnemi — najmodniejsze są oczy... piwne, v. koloru złotego!

Czarne, choćby najczarowniejsze i najbardziej zalotne, niebieskie, choćby najgłębsze i najbardziej upajające — nie mają w tym sezonie racji bytu.

Górą piwne!

Nie dalibyśmy tynfa złamanego za to, iż pomysłowe paryżanki zaczną swoje bieone ślipki stosownie do wymagań sezonu... charakteryzować!

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 7 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania, zdawano po kolei sprawę z wykonania uchwał na niém zapadłych. Rzecz dotyczącą mierzenia stanu wody gruntowéj w mieście odłożono do następnego posiedzenia. Rozbiór chemiczny wskazanych wód studziennych dowiódł, iż woda w gazowni miejskiej jest bardzo zła, natomiast wytryskająca ze źródeł położonych za wałem fortecznym obok parku krakowskiego znakomita. Na wodę tę zwróciła już dawniej swą uwagę komisya choleryczna. R. m. Dr. Kohn wniósł przy tej sposobności, aby prócz rozbioru chemicznego badać wody także i pod względem bakteryjologicznym, ponieważ już kilka razy znaleziono w wodach gruntowych grzybki właściwe chorobom zakaźnym, mianowicie tyfusowi brzusznemu. W obec trudności naukowych i praktycznych uchwalono udać się w tej sprawie do prof. Browicza i Mikulicza, jako mających u siebie pracownie

bakteryjologiczne. — Co do szczepienia ospy postanowiono rozpatrzeć się w dawniejszych krokach komisyi sanitarnej w tym przedmiocie i udać następnie do Rady miejskiej z odpowiedniemi wnioskami. Do tego wyznaczono podkomisyję z r. m. Domańskiego, Dra Ponikły i Dra. Buszka. — W sprawie zanieczyszczenia powietrza w salach szkolnych gmachu św. Scholastyki odbyła się na miejscu podkomisyja, która uznała, iż jedyny sposób zaradzenia złemu polega na wentylacyi wychodków gazem. Gazownia miejska otrzymała polecenie sporządzenia odpowiednich na to planów i kosztorysów. — Dr. Korczyński zwrócił uwagę na potrzebę kontroli sanitarnej nad osobami przybywającemi do ogrzewalń. Kontrola ta, odbywa się, o ile można. — W kilku zabranych przez władzę wódkach znaleziono anilinę, o czem doniesiono Sądowi celem ukarania szynkarzy, — Na wniosek Dra Korczyńskiego postanowiono zalecić lekarzom obwodowym, aby krowiankę do szczepienia na koszt miasta kupowali, ile można, w kraju. — Dr. Buszek podał do wiadomości cyfry odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w r. 1886. Ogółem umarło 2150 osób, o 538 mniéj niż w r. 1885. Szczególniej zmniejszyła się śmiertelność z chorób zakaźnych, i tak gdy w r. 1885 zmarło z odry 137, z tyfusu brzusznego 45, z zapalenia płuc 527 osób, też same choroby pochłonęły w r. 1886 tylko 8, 27 i 341 osób, tak że rok 1886 policzyć można do nadzwyczaj pomyślnych. — Dr. Ponikło wniósł przy tej sposobności, aby udać się do Władz rządowych, o donoszenie o wybuchu chorób zakaźnych w tych wsiach okolicznych, zkąd odbywa się przywóz żywności, mianowicie mleka do miasta, celem zarządzenia stósownych środków ostrożności przeciw zawleczeniu chorób do Krakowa. Wniosek ten przyjęto. — R. m. Dr. Domański wniósł, aby m. Kraków wzięło udział w wystawie higienicznej tego roku odbyć się mającej w Warszawie i aby w tej mierze wypracować stósowne przedłożenie do Rady miejskiej. Wniosek ten przyjęto i wyznaczono do niego podkomisyję z wnioskodawcy, Dra Korczyńskiego, fizyka miejskiego Dra Buszka i inżyniera sanitarnego Swierzyńskiego. — R. m. Dr. Domański wniósł na podstawie rozbioru chemicznego wody studziennej, aby przedstawić sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej konieczność poprowadzenia projektowanego już w budżecie na rok bieżący kanału w ulicy Basztowej tak, aby cała ta ulica mogła z niego korzystać. Wniosek ten dał powód do zasadniczej i obszernej dyskusyi, w której przyjęto tak wniosek pierwotny, jak również dodatkowy tegoż radcy miejskiego co do wypracowania mapy statystyczno-topograficznej miasta Krakowa dla ważniejszych z osobna chorób zakaźnych, celem zyskania umiejętnej podstawy do dalszych robót asanizacyjnych. Przyjęto również wniosek Dra Korczyńskiego co do konieczności generalnego planu kanalizacyi miasta i co do ułożenia kolei, w jakiej budować się powinno ze względów sanitarnych nowe kanały. Ten ostatni wniosek przekazano podkomisyi z r. m. Dra Pareńskiego, Dra Zarewicza i Dra Buszka.

Ze ślizgawki. Jeżeli nie nastąpi nadzwyczajna, niespodziewana zmiana temperatury i wyborny lód potrwa przez Sobotę i Niedzielę, to w dniach tych będzie łyżwiarzom przygrywać muzyka wojskowa od godziny 2 do 5 popołudniu.

Odczyt. Drugi bezpłatny wykład popularny Wgo Prof. Sz. Matusiaka „Wychowanie ludu“ odbędzie się w Niedzielę d. 16 Stycznia 1887 r. o godz. 3 po południu w Amfiteatrze Nowodworskim (gimn. św. Anny), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“.

Z TEATRU.

Ułożony już w części przez rezyseryę w porozumieniu z beneficyantami repertoar benefisowy przedstawia się jak następuje:

15 stycznia na benefis Apollona Lubicza: „Nasi zięciowie“, komedya oryginalna w 5-ciu aktach, Kazimierza Zalewskiego.

Na benefis p. Rygiera: „Larik“, tragedya Jana Gadomskiego, odznaczona na konkursie Bogusławskiego.

Na benefis p. Sobiesława: „Un conseil judiciaire“, komedya Bissona.

Na benefis p. Sułkowskiej, „Pan minister“, komedya w 5-ciu aktach, Jul. Claretie.

Na benefis p. Siemaszki: „Nie wypada“, komedya w 3-ch aktach, J. Kotarbińskiego i M. Wołowskiego.

List I. J. Kraszewskiego.

Czcigodny Redaktorze!

Uczyniliście mi zaszczyt wezwania, abym wam przesłał jaką pracę. Od przeszło pół wieku przyczyniając się wedle możności mej do utrzymania ruchu i życia w piśmiennictwie naszem, mam sobie za obowiązek spełnić życzenie wasze. Lecz w tej chwili, i moje siły wyczerpane i to co nas otacza tak smutne a niezrozumiałe, że mi wstyd ubogiemi resztkami dzielić się z wami.

I nie dziw, że położenie w jakiem się znajdujemy, my i cała społeczność europejska, wywołuje najczarniejsze myśli, — pessymizmem zatruwa wszystko. Pessymizm ten, który tylko słabością ducha usprawiedliwić się może, jest znamieniem wieku, w którym żyjemy. Zdaje się jakby ludzkość po nadzwyczajnych wysiłkach do wydobycia się z tego, co zwała niewolą ducha, po badaniach i poszukiwaniach najtroskliwszych, rozpaczała o dobicie się prawdy i popadła w to zwątpienie, które najstraszliwszemi grozi następstwy.

Żyjemy w jakiejś próżni, bez wiary, bez zasad, bez świata, zaprzeczywszy istnieniu moralności, prawdę uczyniwszy rzeczą stosunkową i miejscową... Cóż innego narodzić się mogło z tego stanu nad czarny pessymizm Schopenhauerów ??

Od czego i kiedy się to poczęło?... badać byłoby trudno. Zaczęto obalać wszystko, co zdawało się hamującem i wiążącem; powstały stosy rumowisk i ruin, ale zburzenie tego, co zwano fałszem i uciskiem, nie sprowadziło za sobą najmniejszego odkrycia prawdy.

Od końca XVIII wieku wszyscy mniemani zbawiciele ludzkości wzięli sobie za zadanie obalać i niszczyć; dziś zdajemy się dochodzić do ostatniego kresu tych wywrotów, bo już niema co w proch obracać.

Stajemy na tym punkcie, daj Boże zwrotnym, który jak w oczach barbarzyństwa doszedł do ubóstwienia siły i do poświęcenia jej wszelkiego pojęcia sprawiedliwości.

Zastosowanie w polityce tej teoryi — w nauce społecznej, — nie poczęło się od głodem i nędzą znękanego proletaryatu, nie poszło z dołu, ale się narzuca z góry.

Nie sami nihiliści i socyaliści wołają, aby wszystko w proch i perzynę obrócić — zaczęło się to obwoływanie „*necessitas frangit legem*“ z góry od dyplomatów, od wielkich mężów władających losami państw. Nie chciano moralności uznawać w polityce, tolerując ją dla stosunków prywatnych, ale się wyłamując w państwowych, — teorya ta pochwycona przez proletaryat i nędzę musiała zrodzić socyalizm, nihilizm, anarchizm, itd. Prawdy moralności ewangelicznej albo są absolutnemi prawdami, wszędzie i zawsze bez żadnych wyjątków, lub niemi być przestają.

Pierwszem zastosowaniem cynicznem tej negacyi moralności i sprawiedliwości był rozbiór Polski i środki, jakiemi go przygotowano.

Do jakich ostateczności dojść może siła bez prawa i ograniczenia, mamy tego dowody na samych sobie. Godzi się dziś w interesie narodowości, nietylko drugą mordować na placu boju, ale wśród ciszy i spokoju skazywać ją na wygnanie, na wydziedziczenie — na śmierć.... Życie, mienie, spokój, bezpieczeństwo osób, zachowanie praw

Nadto w miesiącu bieżącym wystawia Dyrekcya dwa utwory dramatyczne. Coppée'go, „Jakobici“ i St. hr. Rzewuskiego: „Bez pieniędzy“.

Do tłomaczenia powierzyła dyrekcya głośny utwór Ponsarda: „Charlotta Cordey,“ znakomitemu poecie, Teofilowi Lenartowiczowi“. Najnowsza komedya, Paillerona: „Le Sauris“ doczeka się również w niedługim czasie wystawienia na naszej scenie.

Listy niedoręczone, zalegające na poczcie.

W. P. **Roman Ciesielski**, Kraków ul. Łazarza l. 7 I. piętro.

W. P. **Ludwik Borkowski.**

W. P. **Władysław Wimmer.**

Herrn **Adolf Jaworek**, Bielitz bei Biała. — (Muster ohne werth). — Retour.

Szan. Panna **Ruzalija Włazienkowska,** ulica W. P. Jana, Nr. 560.

Simon Riker, Dąbrowa. — Retour.

ROZPRAWY SĄDOWE

PRZEKLĘTA STUDNIA.

Pod pióro sprawozdawcze nasze dostaje się tymrazem sprawa blada, nieefektowna i prawie niewinna, chociaż ją surowość kodeksu karnego do kryminalnych zalicza. Tak blada i nieefektowna, że nietylko nie potrafi poruszyć „stwardniałych“ serc „brzydkiej połowy“ rodzaju ludzkiego, lecz także dla filigranowych, a zbyt dziś nadużywanych modną drastycznością nerwów naszej płci nadobnej, nie nastręczy wcale pożądanego, „targającego“ żywiołu...

Jest to sprawa o tak zwanym w terminalogii prawnej „występku przeciw bezpieczeństwu życia“, czyli poprostu — nieostrożności. Nie cofamy się jednak przed nią, owszem — chętnie podejmujemy „nieefektowny“ temat, gdyż chodzi o obrazek *codziennego* życia naszego ubogiego wiejskiego ludu, dla którego właśnie są potrzebne nie wyjątkowe, lecz codzienne, pospolite barwy, z nich bowiem się składa owa pierwotność charakterystyczna porządków w naszej wiosce i zwyczajów w chałupie jej mieszkańca, która daje pochop wrogom do przezywania naszego kraju „Pół-Azyą“, a która rzeczywiście jest anachronizmem w „wieku pary i elektryczności“.

Oto ten niewesoły obrazek.

We wsi Przyborowie dziedziczy „po ojcach“ chałupę i kawałek gruntu — gospodarz nie gospodarz, o tak sobie „Chłop-bidura“, Józef Bolek, a że człek nie stary, więc oczywiście ma i „babę wedlè opierunku“, z którą też, po kilku latach pożycia, doczekał się „konsulacyi“ w osobie synka, Staśka. „Pędrok“ ten rósł sobie jako tako: był zdrów, pełzał, „wrzescoł jak się patsy“, aż doszedł do wieku, w którym się „z cworaków podnosi i zacyno chlebuś źreć“, co następuje mniej więcej w półtora roku po urodzeniu. Owoż w tym peryodzie życia „jedynaka“ Staśka — a przypadł on jakoś w październiku zeszłego roku — matka jego Józefowa, pewnego dnia poszła do Brzeska po sól, a „doma ostał się ino som“ Józef, oczywiście z „pędrokiem“ i obowiązkiem czuwania nad jego konduitą i bezpieczeństwem w nieobecności „baby“, która nie omieszkała na wychodnem nakazać „swojemu“: „Patsoj ino dobze, słys, za Staśkiem, coby nie bęcnął i juchy z nosa nie spuścił“.., — „A juz ci patsoł bende — natom ociec“... odrzekł pewny siebie Józef...

I „patsół“, siedząc w chałupie.

Szło mu to jako tako z godzinę... Ale po godzinie, w chałupie „zacęno“ mu się jakoś „cnić“, — zwyczajnie, człek nie zwykły siedzieć w domu po próżnicy“... Co tu robić? Chłop za siekierę jedną ręką, za „pędroka“ drugą — „pojdziewa Staszku!...“

I poszli za wieś, do Olszyny, rąbać krztę badylów „wele gospodarstwa“... Troskliwy ojciec to niósł Staszka, to go prowadził za rękę, pokąd nie doszli na miejsce. Ale, skoro doszli, chłopa tak pochłonęło ciupanie badylów, że o dziecku zapomniał po trosze, i Staszek samopas „zacon se igrać“...

Doigrał się też, biedny...

Nieopodal od Olszyny, która stała się areną gorliwej pracy Józefa Bolka stoi chałupa „okrutecnie biednej“ wdowy, Ludwiki Borowcowej, a przy chałupie nizina, a na nizinie studnia... A jest to sobie studnia „zwyczajnie chłopska“, jaką w naszych czasach oglądać można, niestety, tylko w polskich wioskach... Ni to w niej cembrowiny, ni to koryta, lub żórawia, nawet nie nakryta, i nieogrodzona, a o parę kroków niewidoczna wcale... Jama nie jama, dół nie dół, a tak sobie podłubano kilka sztychów rydlem, dobrano się łacno do wody (boć to nizina), włożono w jamę starą beczkę bez dna zamiast cembrowin — i studnia gotowa, i wystarcza wszelkim potrzebom „wele obejścia ubogiego człeka“...

Otóż ta studnia stała się grobem Józefow go „jedynoka“, Staszka...

„Pędrocek“ łaził sobie samopas i łaził, pokąd pan ojciec ciupali w olszynie, — aż dolazł do Borowcowej niziny, do studni — i prawdopodobnie zainteresowany odbiciem w niej swego pyzatego konterfektu, — pochylił się i... znikł na wieki, bez szmeru...

Może w pół godziny potem „chycił się“ troskliwy ojciec: „Rany boskie, kiej Staszek?“..

— „Staszek!.. Staszek!“..

Napróżne jednak wołanie, daremne szukanie to i owdzie — Staszek „gdzieś sie podzioł“...

Na krzyk Bolka zbiegli się ludzie: wdowa Borowcowa, (właścicielka fatalnej studni) „z sześciorgi m swego drobniuśkiego robactwa“, Wojciech Bogusz, Ignac Szuba, Jan i Wojtek Bolkowie (bracia Józefa), i niemal „cało wieś“... Wśród płaczu Borowcowej, pisku jej „roboctwa“, wrzasku i hałasu chłopów, wznawiają poszukiwania — daremne... Aż tu przyszło coś do głowy „mądralowi“ Szubie: „chy-

---

i obowiązków przyjętych i poprzysiężonych — wszystko się poświęca państwu i sile...

Dawniej ideałem społeczeństwa chrześciańskiego było takie jego zorganizowanie, aby w niem najsłabsza istota czuła się bezpieczną, dziś słabość jest grzechem, i pada ofiarą, nie winy swej, ale bezsilności.

Rzecz naturalna, że gdy jakieś państwo przykład daje nieposzanowania żadnego prawa i okrucieństwa, ci, którzy czują się uciśnieni jakimkolwiek życia warunkiem, obowiązkami, sądzą się do usamowolnienia, bez wyboru środków, usprawiedliwieni.

. . . .

. . . .

. . . .

Dyplomacya w białych rękawiczkach, frymarcząca narodowościami drobnemi, jest matką anarchizmu i socyalizmu. Dynamit odpowiada działowi Kruppa i karabinom z repetycyami.

Żadne w świecie rozumowanie, żadna tak zwana potrzeba niezbędna, zachowawcza dla państwa, nie uniewinnia tych, co łamią traktaty, przeszkadzają narodowości, uciskają wiarę, zmuszają do apostazyi — i rozpędzają plemiona całe, aby je zastąpić nowem nasieniem ludów.

Stan taki społeczeństwa, który na jutro nie daje żadnego bezpieczeństwa, usprawiedliwia najczarniejszy pessymizm. Lecz pessymizm ten, z pewnego względu pocieszać nas może. Dalej już na drodze negacyi zejść nie możemy, zwrot i reakcya są konieczne i przyjść muszą. Prawdy chrześciańskie powrócą w całym blasku i jasności swej, krwią i łzami naszemi obmyte, smutnem doświadczeniem stwierdzone.

Pocieszać się więc możemy, bo jedna z tych dróg, którą Opatrzność wytyka postępowi stopniowemu ludzkości, jest właśnie droga boleści i walki.

Z pogodą i spokojem ducha możemy patrzeć na to, co się w koło nas dzieje, gdyśmy w sercach naszych zachowali wiarę i ufność w Bogu.

Słyszeć się nieraz dają głosy, że w tej wojnie, którą nam wydaje siła, my przeciwko niej tych samych środków niegodziwych chwycić się możemy, jakich ona przeciwko nam używa. Tak nie jest. Cel nie uświęca środków nigdy, a w naturze złego jest, że nigdy dobrych następstw mieć nie może. Morderstwem, prześladowaniem, okrucieństwem, nie ocala się naród ani wyniszcza.

Gdziekolwiek prawo zasadnicze Ewangielii zastosować się nie może, gdzie niema miłości, przebaczenia, ofiary — tam skutkiem jest zawsze błąd i grzech.

Budują się dziś państwa i wielkie jedności, nie zważając z jakiego materyału, jest to coś takiego jak chiński mur graniczny, z kości i czaszek ludzkich, ale mury takie nie bronią i spadają na głowy budowniczych. Wielkie te gmachy kunsztownie wznoszone, przyszłości nie mają. Jedyną spójnią trwałości ludów jest miłość i wzajemne poszanowanie. Zasiew nienawiści daje ziarno niezgody i przyszłego zniszczenia.

Bolesne są stosunki nasze dzisiejsze, — a często niebezpieczne rady, jakiemi nas chcą ocalić. Jedno tylko trwanie w wierze i obrona zasad, a prawdy uratują naród i społeczeństwo nasze. Mamy do przetrwania w tem męczeństwie długie jeszcze może godziny, lecz niemoc siły zwierzęcej okaże się w końcu i zwycięzcami będą słabi.

J. I. Kraszewski.

cił za grabie i wraziwszy do studni, posturkoł kilka razy“...

— „Jest!..“ I wyciągnięto na wierzch — trupek dziecięcy...

Ten to wypadek stał się powodem wytoczenia śledztwa i oskarżenia „o występek przeciw bezpieczeństwu życia“: 1) Józefa Bolka, jako ojca, który zaniedbał obowiązku dozorowania dziecka; i 2) Ludwiki Borowcowej, jako właścicielki studni, w której znalazło śmierć dziecko dla tego, że ani ocembrowaną, ani nawet nakrytą nie była.

Oboje ci biedacy stali d. 11 b. m. przed sądem, złożonym z przewodniczącego Radcy p. Łukaszewskiego i z sędziów: pp. Krzeczowskiego, Sarego i Heflicha, Oskarżycielem był Dr. Fetter, obrońcą (Bolka) Dr. Wład. Wilkosz.

Nic smutniejszege nad postać Józefa Bolka: skurczony, zbiedzony, blady, z wejrzeniem bezmyślnem i twarzą idyotyczną, niemal sprawia wrażenie pół-kretyna istnego, a takiego „mo boja“ przed sądem, że drży na całem ciele... Przyczem ma jakiś właściwy sobie ukłon, którego ciągle używa, a który zasadza się na jednoczesnem kurczeniu obu kolan, na kształt „kniksa“ małych dziewczynek naszych, — co mimowolnie pobudza widza do śmiechu...

— Masz żonę? masz dzieci? — pyta go przewodniczący.

— Juzci, prosę pseświetnego sądu, mom zonę i dzieci mom·..

— Przecież dzieci już nie masz — odpiera sędzia, przepatrzywszy akta — miałeś synka, to ten utonął...

— A juzci nimom, kiej utonął, prosę prześwietnego sądu...

I wykonywa swój komiczny „kniks“...

— Czemuś nie strzegł swojego dziecka? Wszak byłeś do tego obowiązany jako ojciec?

Bolek wytrzeszczył oczy —nie rozumie, milczy.

— Czemuś nie pilnował synka? Mów!.

— Pilnowoem, prosę wszechmogącego sądu.. Okropa, jagem go pilnował...

— A czemuż utonął?.

— To prosę Jaśnie-oświeconego sądu — ja w tym nie ksywy: to juz tako pseklęto studnio... Okropna jak pilnowaem — kiej nie pomogło nic...

Nie wiele więcej można się było dopytać od biednego chłopa, który odpowiada na wszystko monosylabami i... charakterystycznym „kniksem“...

Inny okaz rozwinięcia umysłowego mieszkańców wsi Przyborowa, stanowi druga oskarżona, Borowcowa Ludwika. Ta na zapytanie sądu chce odpowiadać, chce się tłumaczyć, nawet mówi dużo, bardzo dużo... Ale wszystko co mówi, ginie, przepada, tonie w nieustannej powodzi łez, eiągłych jękach i piskach płaczu, płaczu niepowściągnionego, wstrząsającego całem ciałem, a tak szczerego, że byłby zdolny obudzić litość, gdyby nie kontrast komiczny z sytuacyą, która przecież dla tej kobieciny zwłaszcza, nic tak dalece rozdzierającego w sobie nie ma. Patrząc na te niewyczerpane zdroje łez „okrutecnie biednej gdowy“, mimowolnie przychodzi na myśl owa jej „przeklęta studnia“, również pełna wody, pozbawionej wszelkiego przykrycia, jak jej zdroiste oczy...

Borowcowa na wszystkie pytania sądu, odpowiada tem, że jest „biedna gdowa“ — i wciąż płacze, a płacze...

Z toni tych łez jednak zdołano jakoś wydobyć wyznanie, że tak nieostrożnie „bidna gdowa“ zachowywała studnię, bez względu nawet na własne „seścioro robacków“, iż nie miała dla niej wcale pokrywy, „ino takie tsy waziuśkie descułecki“, które łatwo zsunąć się mogły...

Stwierdzają też i zeznania świadków, że studnia prawie nigdy nakrytą nie była i nic nie wystawała po nad ziemię. Co zaś do Bolka, — świadkowie powiadają, że po śmierci małego Staszka „aż psepadoł z płacu i załośliwości“...

Po skończonem postępowaniu sędowem, oskarżyciel Dr. Fetter domagał się wymierzenia surowej kary winowajcom, lekceważącym życie ludzkie, — obrońca zaś Bolka, Dr. Wilkosz w krótkiem, lecz bardzo dzielnem przemówieniu dowodził, że klient jego nie zasługuje na karę, ponieważ w pilnowaniu dziecka czynił co mógł, boleść zaś jego po śmierci jedynaka z lichwą opłaciła mimowolną nieuwagę.

Jakoż sąd, po krótkiej naradzie, wydał wyrok, uniewinniający Józefa Bolka, Ludwikę zaś Borowcową skazujący na 5 dni aresztu, z obowiązkiem przerobienia „pseklętej studni“ aby była bezpieczniejszą...

Bolek podziękował „przeświętemu sądowi“... swym „dygiem“, a Borowcowa wyszła odsiadywać karę w Brzesku, zanosząc się i prawie padając od płaczu...

Może „bidno gdowa“ ma słuszność tak płakać, bo też smutne to, zaprawdę, stosunki i obyczaje, na które rozprawa taka rzuca światło...

Rozmaitości.

„Czarny dwór“. Pod tą nazwą, jak czytamy w „Gazecie Radomskiej“, znana jest posesya w Radomiu. Przyczynę tej nazwy różnie ludzie tłumaczą, ale nie w ten sposób, jak to niegdyś ś. p. Wolski, pisarz hypoteczny, może zbyt poetycznie opisywał:

„Trzysta lat temu, przybył Zygmunt August, dążący na sejm piotrkowski, do Radomia, z uroczą Barbarą Radziwiłłówną. Król musiał spieszyć na se m, domagać się, aby przyznano ukochanej małżonce prawo do tytułu królowej. Barbarę tu pozostawił pod opieką Kazanowskiego, marszałka dworu. W tymże czasie królowa Bona, otrzymawszy ze swego rodzinnego Bari rzadkiej piękności czarne łabędzie, jako osobliwość przysłała je synowej. Kazanowski, dworak, dla uprzyjemnienia pobytu tęskniącej za ukochanym mężem Barbary, kazał pośród rozkosznych gajów, których słowiki tyle bawiły smutną całe życie królowę, wystawić obszerną altanę. Kiedy Barbara pierwszy raz tę nową, niepomalowaną budowlę oglądała, Kazanowski zapytał, jak ją ma pomalcwać? jakim kolorem? — „Czarnym“ — bez wahania odrzekła królowa. — Życie moje całe czarne, królowa Bona przysłała mi czarne łabędzie, jakby na ostrzeżenie, że tylko czarna przyszłość mnie czeka. Boże! stań się wola Twoja!“ — W godzinę potem przybył goniec z Piotrkowa z wiadomością, że Barbara uznaną została królową! Pewnoby w tej chwili nie kazała malować altany na czarno, lecz kolorem nadziei lub innym, ale robotnicy spełnili rozkaz pierwotny i pomalowali na czarno“. Ztąd „Czarny dwór“, nazwa służąca do dziś dnia posesyi, która z owej altany, lub na miejscu jej dawnem powstała.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Na chwilę zapomniano i o Bułgarach przyjmowanych w Rzymie przez Robilanta i o panu Zankowie poturbowanym w Filipopolu, a oczy wszystkich zwróciły sie na Berlin, gdzie żelazny książe walczy za wnioskiem wojskowym. Szczupłe łamy pisma nie dozwalają nam podać w całości jego przemówień, podajemy więc dziś tylko streszczenie pierwszej jego mowy:

„My nie mamy żadnych wojennych zachcianek, mówi Bismark, my należymy, jak się wyraził Metternich, do nasyconych mocarstw. Z Austryą pozostajemy w tak pewnym i pełnym zaufania stosunku, jak nie zostawaliśmy ani za czasów niemieckego związku, ani za czasów świętego państwa rzymskiego, skoro porozumieliśmy się we wzajemnem zaufaniu co do kwestyi od wieków spornych.

„Przypomnieliśmy sobie, iż przyjaźń trzech wschodnich mocarstw w Europie po wojnach napoleońskich, mimo pewnego powątpiewania europejskiej opinii publicznej, utrzymała przez przeszło trzydzieści lat pokój w Epoce, podczas której umiejętność, dobrobyt i technika nadspodziewanego doznały rozkwitu. Nie wiem, czy się powiedzie znowu sprowadzić trzydziestoletnią epokę pokojową. Lecz przedewszystkiem potrzebujemy wojska, które byłoby dość silnem do zabezpieczenia naszej niezawisłości bez żadnego sprzymierzeńca.

„Nasza stara przyjaźń z Rosyą nie doznała żadnej przerwy i wznosi się ponad wszelkie wątpliwości.

„Gdybym słuchał zachęceń, że powinniśmy iść do Bułgaryi, aby w Turcyi szukać sporów, których tu nie mamy, zasługiwałbym być oskarżonym o zdradę kraju, jeźlibym się był na chwilę dał odurzyć tym głupstwom. Ówczesny pathos prasy były to łzy nad Hekubą. Co nam do Bułgaryi? Nam zupełnie jest wszystko jedno, kto w Bułgaryi panuje i co się z Bułgaryą stanie? Powtarzam na nowo słowa, które wyrzekłem, że dla Bułgaryi nie poświęcę kości ani jednego grenadyera pomorskiego. Nie damy nikomu zarzucić sobie na szyję nici od kłębka tej kwestyi. Przyjaźń Rosyi ma dla nas większą wartość, niż przyjaźń Bułgaryi.

„Do Włoch i Anglii pozostajemy w najlepszem zachowaniu. Dzieło pokoju dlatego jest najtrudniejszem między nami a Francyą, gdyż trwa tam proces ciągnący się więcej niż sto lat, bo od zdobyczy Metzu, Toul i Verdun.

„Gdyby Francya tak długo zachowywała pokój, dopokąd jej nie zaczepimy, pokój byłby na zawsze zapewniony. Cóżbyśmy mogli Francyi wziąć? Ja już w r. 1870 nie chciałem brać Metzu i byłem za linią graniczną językową. Ale Thiers powiedział mi: możemy tylko jedno dać, Belfort albo Metz. Ja byłem wówczas zajęty obawą aby neutralni się nie wmięszali i omawiałem tę kwestyę z przyjacielem tu obecnym (Motke). On odpowiedział: Metz jest wart 100,000 ludzi. Wtedy powiedziałem: weźmy Metz!

„My Francyi nie zaczepimy.

„Że Francya jest jak machina napełniona parą, w której lada iskra może wzniecić potrzebę otwarcia klapy bez-

pieczeństwa, aby nie nastąpił wybuch to właśnie tworzy tę możebność zaczepki francuskiej nawet bez sprzymierzeńców i stanowi wystarczający powód do tego przedłożenia.

„Nie lekceważcie potęgi Francyi! Jest to wojenny. waleczny naród, jest to przypadek, że myśmy nie byli zwyciężeni w roku 1870.

„Gdybyśmy zostali pokonani i nieprzyjaciel stał pod Berlinem, Francuzi nie byliby tak umiarkowanymi zwycięzcami, jak my, lecz puściliby nam krew, aż do wypróżnienia („saigner à blanc“), nie zadowoliliby się 5 miliardami, ani Alzacyą i Lotaryngią, musielibyśmy im drugie tyle oddać nad Renem, porobić koncesye w Szlezwiku i w Poznańskiem, zezwolić na przywrócenie Hannoweru — gdyż to rozumieją Hanowerczycy pod ustawowem prawem.

„Cesarz ma prawo oznaczać liczbę prezencyjną wojska, a według art. 62 ma się etat wydatków wojskowych do istniejącej prezencyi stosować. Jeżeli przeto uchwała nie przyjdzie do skutku. wchodzi w życie poprostu najwyższa cesarska moc. Nie kompromitujcie się więc żądaniami co do trzech lat, lub roku. Nie czytaliście konstytucyi,

„Chcemy cesarskiej armii, a nie parlamentarnej. Jeżeli przez rychłe i całkowite przyjęcie przedłożenia nie usuniecie troski sprzymierzonych rządów, odwołamy się do innego parlamentu i to prędko.“

Przesilenie w łonie gabinetu węgierskiego trwa ciągle. Minister skarbu jest dziś jeszcze silniej zdecydowany ustąpić, niż przed kilku dniami, ponieważ różnice zdań, istniejące między nim a ministrami handlu i oświecenia, nie zostały wyrównane, wskutek czego minister skarbu nie może doznać moralnego poparcia ze strony owych ministrów. Wyłącznie polityczne i wyborcze względy skłaniają większość Rady ministrów do odrzucenia żądań ministra skarbu. Po odbyciu się dyskusyi budżetowej zamierza Szapary bezwarunkowo ustąpić, chyba, że w ostatniej chwili żądaniom jego stanie się zadość.

O ponownem rozpoczęciu rokowań ugodowych nie można myśleć dopóty, dopóki przesilenie w gabinecie nie zostanie rozwiązane.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 13 stycznia. Po Bismarku przemawia Windthorst przeciw septennatowi. Utrzymuje, że konstytucya nie zna wojska cesarskiego tylko państwowe. Kto wstrząsa konstytucyą, ten wstrząsa tronem (długie oklaski). Bismark z irytacyą i głosem podniesionym woła, że się nie boi parlamentu, a gdyby wiedziano, że w nim tak jak teraz będzie w i ę k s z o ś ć p o l s k a toby go nie powołano do życia.

Petersburg 13 stycznia. Ambasador Szuwałow, przybył wczoraj do Petersburga.

Petersburg 13 stycznia. Car mianował W i s z n e g r a d z k i e g o ministrem skarbu na miejsce Bungégo, który został prezesem komitetu ministrów.

Berlin 13 stycznia. Na początku dzisiejszej rozprawy zabiera pierwszy głos marszałek M o l t k e. Po nim przemawia Richter polemizując ostro z kanclerzem. Bismarck odpowiada na to w bardzo rozdrażnionym tonie.

Rzym 13 stycznia. Menotti Garibaldi zbiera korpus ochotników dla Bułgaryi.

Verona 13 stycznia. Od trzech dni dają się tu uczuwać częste, lecz słabe trzęsienia ziemi.

Sofia 13 stycznia. Ani rząd bułgarski, ani oficerowie, ani żadna korporacya nie wysłali telegramu gratulacyjnego w tym roku, jak to bywało zawsze dotychczas, na nowy rok (wedle stylu greckiego) do cara. „Nieza wisła Bułgaria“ pisze z tego powodu, że po tym fakcie może car najlepiej przekonać się, o uczuciach i usposobieniu ludu bułgarskiego.

Wiedeń 13 stycznia. Wrażenie mowy ks. Bismarka budzi tu coraz większy niesmak i pobudza do coraz bardziej pessymistycznych zapatrywań na położenie. Dzisiejsza „N. F. P r e s s e“ konstatuje w artykule wstępnym, że oświadczenia kanclerza niemieckiego bardzo niemile dotknęły Austryę i wywołują powszechne odczarowanie.

Wiedeń 13 stycznia. Giełda bardzo rozstrojona. Niema prawie żadnej tranzakcyi. Krążą pogłoski o mobilizacyi dwóch korpusów armii stojących załogą w Galicyi.

Wiedeń 13 stycznia. Powiadają, że zarządzenia wojskowe ministerstwa wojny, w przeciągu czterech tylko miesięcy: stycznia, lutego, marca, kwietnia spowodują nadzwyczajne wydatki w sumie około trzynastu miljonów złr. Zwołanie nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej jest bardzo prawdopodobne.

Temeszwar 13 stycznia. Południowo-węgierski pełnomocnik Czerwonego Krzyża i swojego czasu kierownik wyprawy do Bulgaryi baron Bela Ambroży wysłany został do G a l i c y i dla studyowania tamtejszego terenu i środków komunikacyjnych.

Budapeszt 13 stycznia. Węgierska dep. kwotowa podjęła wczoraj swe obrady i będzie je prowadziła aż do ustanowienia nuncyum. Austryacka deputacya kwotowa rozpocznie swą działalność dopiero po zwołaniu rady państwa.

Pięciokościoły (Fünfkirchen) **13 stycznia.** Dziś w nocy powstał w tutejszej kolejowej fabryce lokomotyw straszny pożar. Szkoda ogromna.

Paryż 13 stycznia. „Journal des Debats“ otrzymuje z Berlina doniesienie, że hr. Szuwałow miał oświadczyć tamtejszemu francuzkiemu ambasadorowi Herbette, że Rosya nie zawarła z Niemcami traktatu przymierza i że zbliżenie się wzajemne obydwóch tych państw do siebie nie nosi bynajmniej na sobie cechy nieprzyjaznej Francyi.

Londyn 14 stycznia. Salisbury ma ustąpić. Następcą byłby Harthington.

Berlin 14 stycznia. „Nationalzeitung“ donosi o koncentracyi wojsk i wielkim ruchu wojskowym w Królestwie Polskiem. Przez Wilno przechodzą dziennie dwa pociągi wojskowe z żołnierzem i amunicyą.

Berlin 14 stycznia. Po Bismarcku przemawia znów Windhorst, następnie Bismarck, odpierając zarzuty Windhorsta, powiada, zwracając się do Polaków: proście Boga, aby Niemcy były zwycięzkie, bo gorzejby wam było gdyby Rosya pobiła w wojnie niemców.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 14 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.50	118.25
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.—	105.—
4½% gal. pożyczka krajowa	97.	98.
4½% listy gal. banku krajowego	97.50	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K Z.	93.—	94.—
4½% listy gal. Tow. K. Z.	99.25	100.—
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	101.—
5% „ „ „ „ prem.	103.25	104.25
Losy miasta Krakowa . . .	17.25	18.50
Warszawa, d. 14 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol. .	93·50	94.50

Telegramy.

W i e d e ń, 14 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 82·30 akcye kred. 291.25 Napoleondory 9·98.— dukaty 5·93, marki 61·92½

B e r l i n, 14 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 161.40, ruble 190·35.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Władysław Kastory.

Dzisiejszy Nr. Kuryera
wyszedł o godzinie 12tej rano.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy. że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.